

Antoni Wacyk

Na pohybel katolictwu - Zadruga

"Państwo i Kościół katolicki są to instytucje skazane na walkę ze sobą zawsze i wszędzie."

Józef Grabiec-Dąbrowski

Historyk, Sekretarz Ligi Państwowości Polskiej w roku 1917

1. "Zasługi" Kościoła w Polsce

bynajmniej nie klerykalnym, można było przeczytać taką naiwność: "Nikt, kto rozsądny, niezależnie od żywionych zapatrywań politycznych, nie kwestionuje historycznej roli i zasług Kościoła w Polsce..."

Co do roli - niestety, tak. Ale co do zasług? Nieprawda! Nie zasługi, lecz szkodliwość widzieli: Joachim Lelewel, Józef Ignacy Kraszewski, Juliusz Słowacki, Seweryn Goszczyński, Bronisław Trentowski, Narcyza Żmichowska, Stanisław Wyspiański, Stanisław Witkiewicz, Stanisław Ignacy Witkiewicz, Witold Gombrowicz. Nikt, z Ciemnogrodu nawet, nie odmówi tym ludziom rozsądku. "Zasługi" Kościoła katolickiego dla Polski przypominałem pokrótce w moich publikacjach: Mit polski - Zadruga i Filozofia polska - Zadruga. Obecnie zamierzam rozszerzyć nieco ten temat.

Szkodliwość Kościoła katolickiego w Polsce poczęła być jaskrawo groźna dopiero po XVI wieku, po zwycięstwie kontreformacji, kiedy ze szkół jezuickich masowo począł wychodzić polakatolik: nie Polak, lecz katolik, nie obywatel, lecz łacinnik, typ ludzki absolutnie niezdolny do rządzenia państwem, zwłaszcza państwem wielonarodowym. Od XVII wieku rozpoczyna się tragedia I Rzeczypospolitej.

W tej tragedii Kościół katolicki występuje jako demon zła. Groza widowiska polega na tym, że w oczach polakatolika demon ten uchodzi za opatrnościowego dobroczyńcę! Jemu właśnie polakatolik dziękuje za zasługi dla Polski!

O tych "zasługach" niechaj mówią fakty.

\*\*\*

Po wybuchu powstania na Ukrainie, do którego walnie przyczynili się Skargi, Hozjusze, Kuncewicze, Bobole, po klęskach wojsk koronnych, stanął w roku 1649 trudny pokój ze zwycięską Kozaczyzną Chmielnickiego. Ugoda zborowska punktowała,

jako jeden z podstawowych warunków, przyznanie hierarchii prawosławnej czterech miejsc w senacie Rzeczypospolitej. W jej żywotnym interesie leżało, by przeobraziła się w Rzeczpospolitą trojga narodów.

Ale Rzym storpedował traktat zborowski. Nuncjusz papieski Jan de Torres zadbał o to, ażeby biskupi katolicy, z urzędu zasiadający w senacie państwa polskiego, założyli stanowczy i skuteczny protest - "odgrażając się wyniszczyć wszyscy z senatu." Tym biskupom, którzy się wyróżnili w owej akcji, nuncjusz złożył podziękowanie.1)

Znowu więc rozgorzała wojna. Potrzebne były pieniądze na wojsko. "Wszystkie sejmiki uznały, że duchowieństwo powinno bezwzględnie uczestniczyć w wydatkach

na obronę państwa. Sprawa ta miała swoje głębokie uzasadnienie. Duchowieństwo tradycyjnie wolne od opodatkowania uchylało się od jakichkolwiek świadczeń na wojnę od początku powstania na Ukrainie. Jeszcze na sejmie koronacyjnym zdołało się oprzeć ostrym żądaniom w tej mierze."2)

\*\*\*

W roku 1768 sejm pod naciskiem Rosji przyznał różnowiercom równouprawnienie. Historyk Władysław Smoleński zanotował mimochodem, że "...Klemens XIV zachęcał

do skasowania praw z roku 1768..." Zachęcał. Nieco więcej o tym papieżu wzmiankuje obcy autor. "W instrukcji dla nuncjusza Garampi w Warszawie papież pisał: >>Co szczególnie zatrważa nas, to nie tyle plany zagranicznych ministrów, ile lekkomyślność i obojętność katolików, a zwłaszcza biskupów. Napominamy bardziej patriotycznych spośród biskupów, by nie występowali tak mocno z powodu własnych, choćby najbardziej oczywistych i ciężkich uraz, lecz by przypomnieli sobie, że są w pierwszym rządzie katolikami, a potem dopiero Polakami.<<"3)

Ciemnej szlachcie nie trzeba było więcej zachęt. W tymże roku zawiązuje się w Barze konfederacja "prawowiernych chrześcijan katolickich rzymskich."4)

Konfederacja Barska była imprezą wyłącznie katolicką, miłą Rzymowi i z jego poduszczeń podjętą, a dla państwa zgubną. Przyśpieszyła pierwszy rozbiór Polski. Później szereg barzan znajdzie się w ultrakatolickiej Targowicy.

\*\*\*

Przeciwko rozbiorowi katolickiej Polski protestowała Turcja, ale nie Watykan. Pierwszego rozbioru, jak i następnych, papież nie potępił. Przeciwnie, rozgrzeszył Marię Teresę, która, pobożna katoliczka, miała pewne skrupuły, z którymi zwróciła się do Ojca Świętego. Cytuję Lelewela: "Le Saint Pere, en qui les Polonais croyaient toujours aveuglement, se hata de lui repondre au nom du ciel et de la terre >>que l'invasion et le partage etaient non seulement politiques, mais dans l'interet de la religion; que les Moscovites se multiplieraient d'une maniere prodigieuse en Pologne; qu'ils y introduiraient insensiblement la religion schismatique; et que pour l'avantage spirituel de l'Eglise, il etait necessaire que la cour de Vienne etendit sa domination en Pologne aussi loin qu'elle pourrait.<<"5)

Po polsku: "Ojciec Święty, któremu Polacy zawsze ślepo wierzyli, pośpieszył jej odpowiedzieć w imieniu nieba i ziemi, >>że inwazja i rozbiór były nie tylko właściwe politycznie, ale i w interesie religii; że w Polsce Moskale mnożą się w sposób niebywały; że wprowadzają tam po kryjomu religię schizmatycką; i że dla duchowego dobra Kościoła było konieczne, ażeby dwór wiedeński rozciągnął swe panowanie w Polsce możliwie daleko.<<"

\*\*\*

W roku 1773 sejm powołał Komisję Rozdawniczą dla przejęcia ogromnego majątku pojezuickiego, przeznaczonego na cele Komisji Edukacji Narodowej. Na czele Komisji Rozdawniczej stanęli dwaj znani grabieżcy: biskup Ignacy Massalski i biskup Andrzej Młodziejowski. W ciągu trzech lat swego istnienia ta komisja zdołała roztrwonić większą część powierzonych jej dóbr. Co więcej - Komisji Edukacji Narodowej prezydował aż do roku 1776 tenże biskup Massalski, przyszły

wisielec.6)

\*\*\*

W lutym 1775 roku sejm rozbiorowy musiał zająć się finansami państwa, które bez wystrzału dało się okroić z trzech stron i utraciło między innymi takie źródła dochodu, jak Wieliczka, Bochnia i żupy samborskie. Przebogaty Kościół katolicki w Polsce, wolny od podatków, okazał się jak zwykle oporny wobec wszelkich zabiegów sejmu o "subsidiu charitativum", czyli dobrowolną daninę kleru. "Ale dopiero po nowej prolongacie w marcu, pod naciskiem Stackelberga, duchowieństwo zdecydowało się na płacenie 600 000 rocznie." Była to sumka niewiarygodnie mała, skoro się zważy, że dochody jednego tylko biskupa krakowskiego wynosiły przed rokiem 1772 - 1 200 000 złp.7)

\*\*\*

W roku 1776 sejm podjął kolejną próbę naprawy Rzeczypospolitej. Komisja Kodyfikacyjna pod przewodnictwem Andrzeja Zamoyskiego opracowała i ogłosiła w roku 1778 projekt - Zbiór praw sądowych, znany jako Kodeks Zamoyskiego. Ale oto za kulisami sprawy zjawiają się trzej spiskowcy, którym wzmocnienie Polski nie odpowiada: ambasador Rosji Stackelberg, papież Pius VI i jego nuncjusz Archetti. Ten ostatni otrzymuje od Ojca Świętego tajną instrukcję, jak ma działać, by współpraca Kościoła katolickiego ze schizmatycką Rosją nie wyszła na jaw. Nuncjusz miał na swe rozkazy kilkanaście tysięcy ciemnych mnichów i zaagitował odpowiednio sejmiki równie ciemnej szlachty. Na sejmie 1780 roku wpłynął do łaski marszałkowskiej wniosek, "aby prawa przez J. P. Zamoyskiego uformowane tak zostały umorzone, iżby się wspomnienie o uszy nasze ani potomków nie obilo."8) Na dany znak urobieni przez nuncjusza posłowie bez czytania nawet projektu Zamoyskiego "zaczęli drzeć kodeks i rzucać go z łoskotem na ziemię."9) Władysław Smoleński w swej poczytnej książce Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII pisze: "Projekt Zamoyskiego na sejmie roku 1780 upadł..." Upadł i tyle. Juliusz Bardach, Bogusław Leśnodorski i Michał Pietrzak w ich Historii państwa i prawa polskiego, PWN, 1977, ośmielili się ujawnić co nieco więcej: "Przeciw Zbiorowi praw wystąpiły jednak wszystkie wsteczne siły wśród szlachty i duchowieństwa, przy poparciu kurii rzymskiej i ambasady rosyjskiej." Każdy student historii i bez tego wie, że gdzie tylko wystąpią wsteczne siły, tam ani chybi znajdzie się i duchowieństwo. Z książki tej trójki historyków student nie dowie się, jaką cyniczną rolę odegrał w tej sprawie papież. Studentowi prawa wypadałoby przynajmniej powiedzieć o exequatur, które Zamoyski przewidywał w swym kodeksie, a które było rzeczą normalną w całej Europie.

\*\*\*

W roku 1792 najwyżsi dygnitarze Rzeczypospolitej zawiązali Konfederację Targowicką. Była to odpowiedź szlacheckiego narodu na trzeciomajowy zamach stanu. Papież Pius VI pobłogosławił Targowicę, nuncjusz ją pochwalił. Czterech biskupów podpisało akt tej konfederacji, piąty zarządził modły o jej powodzenie. Targowica zażądała przywrócenia zakonu jezuitów i oddania im z powrotem szkolnictwa. Miała w tym poparcie całego kleru katolickiego oraz większości szlachty. Niedługo jednak Rzym się cieszył. Zaborcy mieli własne plany.

\*\*\*

W roku 1825, gdy Warszawa stawiała pomnik Kopernikowi, na uroczystości odsłonięcia pomnika nie zjawiał się żaden funkcjonariusz Czarnej Międzynarodówki. Kopernik był na indeksie papieskim aż do roku 1828. Rzecz jasna, że z tego powodu Kościół katolicki w Polsce zasłużyć się jej nie mógł.

\*\*\*

Po wybuchu w roku 1830 Powstania Listopadowego rząd Królestwa Polskiego zwrócił

się do papieża o błogosławieństwo i moralne poparcie. Prośbę, podpisaną przez marszałka sejmu Władysława Ostrowskiego, zawiózł do Rzymu Sebastian Badeni. Zbyto go niczym. Polski poseł nie wiedział, że ubiegł go ambasador Rosji i że papież stanął po stronie prawosławnego cara przeciwko katolickiej Polsce. Papież już był wysłał na prośbę cara brewe do biskupów w Polsce. Losy wojny jeszcze się ważyły i ostrożnie sformułowane brewe papieskie nie zadowoliło cara. Tymczasem Powstanie upadło i papież już nie potrzebował dyplomatyżować. Wykoncypował w brudnopisie nowy tekst i przesłał go ambasadorowi carskiemu w Rzymie hr.

Gagarinowi do aprobaty. Gagarin poczynił pewne skreślenia i poprawki w papieskim tekście i tak wspólnie zredagowana encyklika Cum primum z dnia 9 czerwca 1832 roku została wysłana do Polski.10) Był to niktzemny paszkwil, w którym bohaterów Powstania zwie się siewcami podstępów i kłamstwa. Nazywał się ten papież Grzegorz XVI, o którym - zdaniem Ignacego Chrzanowskiego - "uczciwy Polak do dziś dnia spokojnie mówić nie może..."

Przy sposobności trzeba wspomnieć, że w historii katolickiego obskurantyzmu ten papież wyróżnił się jako szczególny ciemniak. W swoim Państwie Kościelnym zakazał wprowadzenia kolei żelaznej i oświetlenia gazowego, twierdził bowiem, że są to wynalazki szatana.11)

\*\*\*

Powstanie Styczniowe 1863 roku poruszyło opinię Europy i jej dyplomację. Znany stanowisko Londynu, Paryża, Wiednia i Berlina wobec polskiego zrywu. Milczał papieski Rzym. Jeśli się mylę - proszę mi wskazać, w którym podręczniku naszej historii, w czyich szkicach historycznych, w jakiej monografii Roku 1863 jest coś o stanowisku papieża? W znanym opracowaniu tematu, mianowicie w sporej książce Pawła Jasienicy Dwie drogi, ani słowa o stanowisku Głowy Kościoła katolickiego wobec kolejnej tragedii katolickiej Polski. Możemy wymienić z nazwiska trzech księży uczestników Powstania, którym można przeciwstawić pięciu księżom paradującym z carskim medalem "za usmierenie polskiego miateża" na swych sutannach.

Głucho i w tym ważnym fragmencie naszych dziejów o jakichś zasługach Kościoła wobec Polski.

\*\*\*

W dobie niewoli największe niebezpieczeństwo wynarodowienia groziło Polakom w zaborze pruskim. Zawiedli się Wielkopolanie licząc na pomoc Kościoła w obronie przed germanizacją. Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański i przy tym prymas, hr. Mieczysław Halka Ledóchowski, był człowiekiem, którego poza nazwiskiem nic z polskością nie łączyło. Tylko dlatego został prymasem, że władze pruskie miały pewność, iż "Monsignor Ledóchowski von Polen nur den Namen hat."12)

Zabronił śpiewania w kościołach Boże coś Polskę. Wyrugował język polski z seminarium duchownego. Zabronił księżom należenia do Towarzystwa Oświaty Ludowej.13)

Mimo że był jawnym germanizatorem, Kościół w Polsce nie omieszkał ogłosić go bohaterem sprawy narodowej, a to na tej podstawie, że oparł się antykościelnym ustawom majowym i uwięziony przesiedział dwa lata w pruskim więzieniu. Prawda zaś jest taka, że był bojownikiem nie polskości, lecz papiestwa.

W roku 1890 wraz z upadkiem Bismarcka skończył się w Niemczech jego "Kulturkampf" i rozpoczęła się kosztem Polski sielanka niemiecko-papieska. "Kiedy więc między pogodzone z państwem niemieckim Kościołem katolickim a Polakami na Śląsku rwą się nici solidarności, następuje moment krytyczny. Dotychczas kler katolicki popierał odrodzenie narodowe, szukając w ludzie śląskim oparcia w walce z rządem pruskim, teraz solidaryzuje się z interesem państwa niemieckiego w walce z polsnością. Olbrzymi - trudny dziś do wyobrażenia - wpływ kleru na lud Śląska rzucony został na szalę niemiecką w tej zażartej walce."14)

W tej walce po stronie niemieckiej stanął następca Ledóchowski, też prymas, Florian Stablewski. Ten wprawdzie przyznawał się do polskości, ale czynem ją zdradzał, bo słowem i pismem zwalczał narodowe odrodzenie Śląska. Zwłaszcza artykuł Stablewskiego zamieszczony w klerykalnym Kurierze Poznańskim z dnia 9 października 1892 roku nosi wszelkie znamiona zdrady narodowej. Ten prymas napisał, że Śląsk nigdy do Polski nie należał, budzenie się tam polskości potępił i nazwał sięganiem Polaków po nowy łup. Artykuł ten w bibliotekach wrocławskich jest nie do dostania. Podchwycili go z miejsca Niemcy i wykorzystali nawet w rewizjonizmie antywersalskim, dostał się ten artykuł także do publikacji angielskiej. Oto angielski fragment artykułu prymasa: "We regard the attempt to draw Silesia into the sphere of the political endeavours of the Poles who were incorporated in the Prussian State since 1772 as inopportune and unjustifiable. (...) the province has no political aspirations, and therefore every attempt to identify Silesia with the status at the annexation after 1772 is entirely unjustified and fallacious. That implies no more nor less than an attempt at new booty."15)

Na moją prośbę o kserokopię tego artykułu Biblioteka Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu nie odpowiedziała.

\*\*\*

Wśród pomniejszych sług Kościoła, którzy kładli jego "zasługi" dla Polski, wymienić trzeba księdza Kazimierza Lutosławskiego. Pisałem już o nim. Żądny krwi heretyków teolog katolicki, kalumniator i potwarca, szkalujący Józefa Piłsudskiego, że jest "narzędziem międzynarodowego żydostwa", już w zaraniu II Rzeczypospolitej rozwinął katolicką dywersję w szeregach młodzieży harcerskiej. Dla niej napisał książeczkę pod tytułem Czuj duch, a w niej taką przestrożę: "Cóż by ci przyszło z wolnej ojczyzny, gdyby Kościół miał na tym stracić."16) Bez komentarzy.

\*\*\*

Do watykańskiego wianuszka "zasług" dla Polski dowiązali coś niecoś dwaj ostatni

Piusi - XI i XII. Pierwszy, jeszcze jako arcybiskup Achilles Ratti, był od 1919 roku nuncjuszem w Warszawie, a równocześnie komisarzem Watykanu ds. plebiscytów na Śląsku oraz na Warmii i Mazurach. Wyraźnie proniemiecką działalnością w tym charakterze wywołał w Polsce powszechne oburzenie. Został z Warszawy odwołany w roku 1921.17)

Już jako papież Pius XI zatwierdził wszczętą przez biskupów, a prowadzoną przez jezuitów akcję "Pro Russia" na wschodnich obszarach II Rzeczypospolitej. Była to próba nowej unii, robota znienawidzona przez ludność prawosławną i dla państwa wysoce szkodliwa. Następca jego, Pius XII, zaczął swą polską politykę od wysłania w roku 1939 ministrowi spraw zagranicznych Rzeczypospolitej depešy z poradą, by Polska odstąpiła Niemcom Gdańsk. Później, łamiąc konkordat z 1925 roku, obsadzał Niemcami stanowiska kościelne w okupowanej Polsce. Do końca swego papieżowania pozostał germanofilem.

\*\*\*

W świetle tego, co wyżej zostało przypomniane, można by zadumać się nad jedną rzeczą: nad tym, że nasza czytająca publiczność zachowuje się jak stado mułów wobec kłamstwa, jeśli tylko to kłamstwo jest miłe dla polakatołickiego ucha. Pan profesor Stanisław Grabski, ten od konkordatu z 1925 roku, nie musiał obawiać się ośmieszenia, kiedy napisał: "Ale między Rzeczpospolitą Polską przed rozbiorami, ani między narodem polskim po rozbiorach a Kościołem katolickim nie było żadnych zatargów. Nie tylko naród polski stał zawsze dzielnie przy Kościele katolickim, ale i Kościół katolicki w Polsce stał wiernie przy narodzie polskim w najcięższych, jakie przeżywaliśmy, terminach."18)

Z tym poglądem na Kościół katolicki nie zgodziłby się taki polakatołik jak Seweryn Goszczyński, który o katolicyzmie napisał w roku 1841: "Urządziwszy Polskę w swoim duchu, podniósłszy się nad nią władzą duchową, pojrzał na nią jak na swoją własność, zapragnął zmienić ją w ślepe narzędzie swojego bezwarunkowego samowładztwa. Stąd wynikło, że ją ociemnił jezuityzmem, duchem cudzoziemszczyzny sprowadził z drogi czysto narodowej, nietolerancją zakrwawił, zeszpecił, rozdzielił, zesłabił, następnie upodlił, przywiódł nad przepaść zguby i w końcu przeklął."19)

Być może w tym ostatnim słowie brzmi reminiscencja z Kordiana, w którym Słowacki wkłada w usta papieża: "Na pobitych Polaków pierwszy klątwę rzuć".

1) Łucja Cześćnik Sejm warszawski w 1649/50 roku, Oss., 1978, ss. 124, 138.

2) Tamże, s. 45.

3) Nisbet R. Bain The last king of Poland, Londyn 1909, s. 104.

4) Władysław Smoleński Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII, PIW, 1979, ss. 253 i 258.

5) Joachim Lelewel Histoire do Pologne XVIII et XIX siecles, Paryż 1844, t. I,

s,168.

6) Stanisław Tync Komisja Edukacji Narodowej, Oss., 1954, ss. CLXXXVIII i 457.

7) Tadeusz Korzon Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta, Kraków-Warszawa 1897, t. III, s. 159.

8) Łukasz Kurdybacha Dzieje Kodeksu Andrzeja Zamoyskiego, 1951, s. 154.

9) Kurdybacha, op. cit., s. 155.

10) Felicite R. Lamennais Affaires de Rome, Paryż 1839, ss. 108,109.

11) Lic. theol. Heinrich Appel Kurzgefasste Kirchengeschichte, Lipsk 1915, s. 501.

12) Lech Trzeciakowski Pod pruskim zaborem, WP, 1973, s. 84.

13) Henryk Wereszycki Historia polityczna Polski 1864-1918, Oss., 1990, ss. 98, 103.

14) Tamże, s. 179.

15) William H. Dawson Germany under the Treaty, Londyn 1933, s. 182.

16) Janina Barycka Stosunek kleru do państwa i oświaty, Nasza Księgarnia, 1934, s. 64 (reprint: Toporzeł, 1991).

17) Jan Wierusz Kowalski Chrześcijaństwo, KAW, 1988, ss. 333, 334.

18) Stanisław Grabski Pamiętniki, t. II, Warszawa 1989, s. 232.

19) Seweryn Goszczyński Dzieła zbiorowe, t. IV, Lwów 1911.

## 2. Kościół katolicki

Kościół katolicki jest dziś dla nas codziennością i mało kto interesuje się tym, jak i dlaczego powstał dwa tysiące lat temu. Katolicyzm uważa się za trzon chrześcijaństwa. W roku 110 określił je wybitny Rzymianin Pliniusz Młodszy jednym zdaniem: Zaraza zabobonu. Dlaczego jednak ta "zaraza" wciąż trwa, urobiła swoją filozofię, ma swoją instytucję o statusie suwerennego państwa i wciąż usiłuje, choć bezskutecznie, powstrzymać i cofnąć naturalny rozwój człowieczeństwa?

Trwa - bo wciąż trwa małość ludzka. Były dwa tysiące lat temu, są wciąż i dzisiaj masy nieoświeconych prostaczków, którym ogólnie mówiąc, żyje się raczej źle, często nędznie, bezradośnie. Do tych mas dodać jeszcze trzeba jakiś odsetek ludzi wprawdzie wykształconych, ale z tego czy innego powodu źle i obco czujących się na tym świecie.

Razem jest to baza dla nawiedzonego proroka, który przychodzi z wizją innego, lepszego świata poza grobem. Taka jest geneza chrześcijaństwa, katolicyzmu i jego Kościoła, który wyrósł na gruzach kultury antyku jako jej zaprzeczenie, jej antykoncepcja światopoglądowa, czyli wspakultura. Jeszcze dziś, w roku 1994 we Wrocławiu, a nie na jakiejś zapadłej wsi można spotkać katolika, który zapytany o przyczynę tegorocznej suszy, odpowie bez namysłu, że jest to kara boska za nasze grzechy.

Na takich przesądach zbudowany został Kościół katolicki, zorganizowany na zasadach totalitaryzmu. W Italii powstało Państwo Kościelne papieży. Ugruntowano je na fałszerstwie. Mianowicie jeden z papieży sfalszował dokument cesarski, tzw. Donatio Constantini, mocą którego cesarz rzymski Konstantyn miał rzekomo darować Kościołowi rozległe ziemie Italii. Mieli więc o co walczyć pretendenci

do tronu papieskiego. Był okres w historii Kościoła, gdy Ojców Świętych było równocześnie trzech, nawzajem się wyklinających. Wmieszał się do tej zabawy cesarz niemiecki, przepędził wszystkich trzech i mianował czwartego, swego wybrańca. Bajką jest nauka Kościoła o ciągłości sukcesji apostolskiej papieża. Wokół tronu papieskiego długo kotłowało się, błyskał sztylet, na niebacznego czała się w kielichu wina trucizna. W wieku XI naliczyć można 28 papieża. Tyłuż w wieku XII. Przeciętna życia na papieskim stolcu - 3 lata!

Historia Kościoła katolickiego w Polsce również obfituje w liczne fałszerstwa, mianowicie różnych przywilejów i nadań książęcych. Pazerność Kościoła na dobra ziemskie, tak jaskrawo ujawniona dzisiaj w III Rzeczypospolitej, ma swoją długą tradycję: "Bulla gnieźnieńska w swym obecnym wyglądzie jest falsyfikatem, powstałym po roku 1139..."1)

"Wiadomo dziś, że Lubiąż był kuźnią, w której podrabiano nie tylko dokumenty, lecz także liczne pieczęcie, które dziś jeszcze zdobią podrobione oryginały."2)

"Przypada zatem dokumentów podrobionych na Mogilno 3, na Tyniec 1, na Łąd 7, na Trzemeszno 1, na Jędrzejów 2, na Zagość 1, na Lubiąż 1, na Sulejów 3, na Lubin 1, na kapitułę krakowską 1."3)

"Autentycznych dokumentów książęcych przechowało się z XII wieku 3, podrobionych na imiona książąt zaś 17, a więc 6 razy tyle."4)

Pod koniec wieku XII dyplomatyka polska bądź Polski dotycząca obejmuje 150 pozycji, z czego 46 to dokumenty przez Kościół i w jego materialnym interesie sfałszowane.5)

Pole do nadużyć było szerokie, jako że w tych czasach cokolwiek się w Polsce czy o Polsce pisało, wychodziło spod ręki sługi Kościoła i w jego języku, łacinie. Za pierwszych Piastów Kościół w Polsce był narzędziem polityki państwa, choć nie zawsze użytecznym. Krzywousty przez trzy lata na próżno szukał wśród biskupów krajowych takiego, któremu mógłby powierzyć polityczne zadanie nawrócenia zdobytego świeżo Pomorza. W końcu władca Polski musiał prosić o to Niemca, biskupa Ottona z Bambergu.

Później, w okresie rozbicia dzielnicowego, Kościół usamodzielniał się i począł urastać do największej w kraju potęgi gospodarczej i do przyszłej roli państwa w państwie. Początkowym uposażeniem arcybiskupa gnieźnieńskiego było 149 osad wiejskich. W wieku XIV to arcybiskupstwo posiada już 11 miast i 330 wsi i nadal zwiększa stale swój stan posiadania.

Ważną rolę w bogaceniu się Kościoła odgrywały różne immunitety, zdobywane, podobnie jak i różne nadania, i prawem, i lewem. Już w XIII wieku 71% jednostek kościelnych w Małopolsce, Wielkopolsce i na Pomorzu było zwolnionych od główniejszych ciężarów prawa książęcego.6)

W następnych wiekach nie należało do rzadkości, że bogate jednostki kościelne, niektóre klasztory czy zgromadzenia zakonne lokowały nadmiar swej gotówki w kahałach żydowskich.

"Wilcze oko, popie gardło, co zobaczy, toby żarło" - porzekadło, które oddaje pewien stan rzeczy nie tylko wśród dołów Kościoła. Dwutysięczna już prawie historia Kościoła, często krwawa, często ciemna i ponura, jest zawsze uwikłana w



najbardziej ziemskie sprawy. Z reguły występuje w tej historii sprzeczność między głoszoną etyką a praktykowaną swoistą moralnością. Na długo przed jezuitami św. Bonawentura, Doctor Seraphicus, tak tłumaczy stosowanie przez Kościół taryfy ulgowej wobec możnych tego świata:

"Po pierwsze, Bóg dał pierwszeństwo na tym świecie bogatym i możnym; honorując ich, postępujemy zgodnie z ustanowionym przez Boga porządkiem rzeczy. Po wtóre, liczymy się z ułomnością bogaczy, którzy jeśli się ich nie honoruje, wpadają w gniew, stają się jeszcze gorsi ku udęcie nas samych i innych biedaków; powinniśmy przeto uważać i nie dawać ludziom ułomnym okazji do czynienia zła, lecz pobudzać ich do dobrego. Po trzecie, większa jest korzyść z jednego nawróconego na drogę cnoty bogacza, niż z wielu biednych; z nawrócenia bowiem bogacza wielu odnosi różne korzyści. Po czwarte, skoro większą pomoc materialną otrzymujemy od ludzi bogatych, słuszną, byśmy odpłacali im duchowo."7)

Kościół zawsze gotów jest płacić dobrem duchowym za dobra materialne. Jezuita mieli na Martynice własne przedsiębiorstwo handlu morskiego pod firmą Lavalette. Gdy firma ta wskutek strat poniesionych na morzu stała się niewypłacalna, wierzyciele zażądali od zakonu pokrycia jej długów. Generał zakonu jezuitów nie zaprzeczył odpowiedzialności za długi zakonnej firmy. Zaofiarował wierzycielom spłatę ich pretensji, ale nie gotówką, lecz walorami duchowymi, a mianowicie mszami zadusznymi.8)

Pomysłowych handlarzy dobrami ducha miały dość, i to z różnych powodów, nawet państwa katolickie z wyjątkiem, oczywiście, Polski. Jezuita zostali wypędzeni: z Portugalii w roku 1759, z Francji w 1764, z Hiszpanii w 1767, z królestwa Neapolu i z księstwa Parmy w 1768.

Szkocki myśliciel Tomasz Carlyle (1795-1881), protestant, powiedział o jezuitach: "Gdy spotkasz człowieka, wierzącego w zbawienność fałszu albo w przyzwolenie boskie na rzeczy etycznie wątpliwe, który wyobraża sobie, że aby służyć Bogu trzeba wezwać diabła na pomoc, wiedz, że to jest uczeń nieświętego Ignacego."

Zakon jezuitów wsławił się swoją elastyczną etyką. Cechowały ją trzy zasady:

- a) Probabilizm - nauka, że jeśli o dopuszczalności lub niedopuszczalności zamierzonego przez mnie działania istnieją dwa sprzeczne poglądy, z których żaden nie jest pewny, lecz tylko prawdopodobnie wiarygodny, wówczas wolno mi postąpić według tego, który - choć wydaje się mniej wiarygodny - jednak ma w sobie cokolwiek, co przemawia za jego wiarygodnością. Wystarczy, jeśli dopuszczalność tej wiarygodności przyjmuje choć jeden z uznanych autorytetów. Mogę spokojnie iść za nim, mimo że moje własne sumienie mówi mi co innego.
- b) Intencjonalizm - zasada, że cel uświęca środki. Stosował ją Kościół zawsze, dopuszczali ją scholastycy. W roku 1309 papież Klemens V zażądał od króla angielskiego Edwarda II, by nakazał zastosowanie tortur w procesie heretyków, którymi nagle okazali się templariusze. Klemens ten (clemens znaczy łagodny) miał w swym okrucieństwie licznych w Kościele naśladowców. Zasadę intencjonalizmu wiąże się pospolicie z jezuitami, ponieważ oni ją szeroko stosowali.
- c) Reservatio mentalis - jest to zastrzeżenie dokonane w myśli; dla osiągnięcia dobra wolno mi przysiąc kłamliwie zrobienie czegoś lub obiecać coś złego, jeśli

równocześnie czynię w myśli zastrzeżenie, że tej przysięgi lub tej obietnicy nie dotrzymam.

W świetle pobieżnej choćby znajomości historii Kościoła katolickiego żałośnie wygląda kłamstwo biskupa Józefa Gawliny (późniejszego arcybiskupa in partibus), który w roku 1941 obwieścił publicznie, bo na piśmie, że Kościół jego kieruje się swoją starą zasadą:

In necessariis unitas,

In dubiis libertas,

In omnibus - caritas.

Po polsku:

w sprawach zasadniczych - jedność,

w wątpliwych - tolerancja,

we wszystkich - miłość.

Tą miłością specjalnie wyróżnił się krwiożerczy pogromca heretyków papież Pius V, za co też został świętym Kościoła.

Ale co tam Gawlina! "Ecclesia non sitit sanguinem": Kościół nie łaknie krwi: to jest dopiero załganie. Tak każdorazowo łąga Inkwizycja wydając heretyka nie na ścięcie, ale na spalenie. I tak łągałby Kościół do dzisiaj, gdyby mógł. Jak powiedział Fryderyk Nietzsche:

"Nie miłość bliźniego, lecz bezwład ich miłości bliźniego nie pozwala chrześcijanom dzisiejszym palić nas na stosie." A chcieliby. Jeszcze w naszym XX wieku pisze teolog katolicki, wspomniany wyżej opiekun młodzieży:

"W stosunku do heretyków, którzy błąd swój z uporem i ze szkodą innych dusz wbrew wyjaśnieniom Kościoła szerzą, sprawiedliwość wymagałaby najsurowszych kar;

ich grzech jest taką winą, która zasługuje nie tylko na wyłączenie z obcowania wiernych przez wyklęcie, ale na osądzenie jak inne zbrodnie przeciw bliźniemu i przeciw porządkowi publicznemu; bo większą zbrodnią jest zatrucie źródeł wiary i narażanie dusz ludzkich na chorobę i śmierć aniżeli zatrucie studni (...) i z tego tytułu kara śmierci najzupełniej byłaby sprawiedliwa..."9)

Zamiast miłować nieprzyjaciół swe - Kościół zionie ku nim nienawiścią. Oto stosowna liturgia: katolickie wyklęcie - excommunicatio maior, celebrowane przez biskupa w asyście 12 księży z zapalonymi świecami. Formuła klątwy:

"Przeklęty niechaj będzie w domu i na dworze, przeklęty w mieście i na roli;

przeklęty niechaj będzie siedząc, stojąc, jedząc, pijąc, robiąc i śpiąc;

przeklęty niechaj będzie tak, iż w nim zdrowego członka nie będzie, od wierzchu głowy aż do stopy nożnej. Niechaj wypłyną wnętrzności jego, a ciało jego niech robactwo roztoczy. Niechaj będzie przeklęty z Ananiaszem i Zafirą, niechaj

będzie przeklęty z Judaszem zdrajcą, niechaj będzie przeklęty z Abironem i Dathanem, których ziemia żywcem pożarła; niechaj będzie przeklęty z Kainem

mężobójcą; niechaj mieszkanie jego będzie spustoszone, niechaj będzie wymazany z ksiąg żyjących i ze sprawiedliwymi niechaj nie będzie pisany i pamiątka jego na wieki niechaj zaginie. Niechaj na ostatnim sądzie przeklęty będzie z diabłem i z

anioły jego i na wieki niechaj zginie, jeśli się nie upamięta. Fiat! Fiat."

Na hasło: Anathema! - księża rzucają świece na ziemię i depcą je nogami.

Równocześnie rozlega się bicie w dzwony.10)

Kościół katolicki przyniósł do Polski nie tylko obcy język, absolutnie nie nadający się do wyrażania tego, co w polskiej, słowiańskiej duszy gra; przyniósł nie tylko obcego Boga, obce księgi święte; przyniósł również odrażające barbarzyństwo judejskie, którego próbkę mamy wyżej.

Jan Parandowski bohaterowi swej głośnej powieści Niebo w płomieniach przypisuje refleksję, ale tylko refleksję, do wypowiedzenia której zabrakło młodzieńcowi odwagi: "Wychowani w ponurym bałwochwalstwie, nauczeni klękać i odkrywać

głowy przed symbolami, które są obce naszej ziemi - kiedyż wreszcie ustanowimy religię według naszego serca i uderzymy czołem przed świętością, której już ani rozum nam nie odbierze, ani uczucie nasze jej się nie powstydzi?"

Gdy Ciemnogród wszczął alarm, pisarz niestety pośpieszył wyjaśnić, że poglądy bohaterów jego powieści nie są jego poglądami.

Mieliśmy jednak w skatoliczonej Polsce ludzi o dużej odwadze cywilnej. Tadeusz Hołówko (1889-1931), bliski współpracownik Józefa Piłsudskiego, pisał: "Czas wreszcie głośno powiedzieć to, co wiemy wszyscy, że zależność Polski od Rzymu była i jest jednym z największych nieszczęść naszego narodu. (...) Upokarzający, najbardziej haniebny w dziejach polskich okres saski był okresem największych, bowiem wszechwładnych wpływów Kościoła rzymskokatolickiego - można

powiedzieć prawdziwej okupacji przez zakon jezuitów.

(...) Dlatego i jako Polacy, i jako budownicy suwerennego państwa polskiego, nie mogącego się pogodzić z tym, aby w jego łonie działała potężna organizacja, kierowana i ślepo posłuszna jednostce, która jest obcą, a może być wrogą Polsce - musimy uznać Kościół rzymskokatolicki za instytucję szkodliwą dla państwa polskiego."11)

Kościół katolicki od wieków chronił swoje rezerwy - masy wiejskie - od zgubnej oświaty, polityki, zarazy socjalizmu i innych takich zdrożności, niebezpiecznych dla zabobonów ambony. O Kłątwie Wyspiańskiego napisał Brzozowski: "Kłątwa ukazuje nam, jak katolicyzm staje się tragedią w polskiej wsi, jak bezwzględnie druzgocze on dusze."12)

Podobnie, w perspektywie szerszej, widziała rolę Kościoła w Polsce dziewiętnastowieczna pisarka: "Nie dałabym się zabić za katolicyzm, biorąc pod uwagę los wszystkich państw katolickich z zadziwiającą skutecznością do anarchii wychowanych i uzdolnionych. (...)

Atmosfera klerykalna, pseudo-polskością przesiąknięta, duszniejszą jest dzisiaj od biura policji, od cenzury, od meternichowskich rządów."13)

1) Karol Maleczyński Studia nad dokumentem polskim, Oss., 1971, s. 187.

2) Wojciech Kętrzyński Studia nad dokumentami XII wieku, Kraków 1891, s. 15.

3) Tamże, s. 107.

4) Tamże.

5) Zofia Kozłowska-Budkowa Repertorium polskich dokumentów doby piastowskiej, zeszyt 1, Kraków 1937, Polska Akademia Umiejętności.

6) Stefan Inglot Historia społeczna i gospodarcza średniowiecza, wyd. II, Oss.,

1949, ss. 331, 335.

7) James Croake *Curiosities of Christian History*, Londyn 1892, s. 228.

8) Appel, op. cit., s. 483.

9) Ks. dr Kazimierz Lutosławski *Teologia, czyli nauka o Bogu i rzeczach Bożych*, Moskwa 1916, t. II (w:) Paweł Hulka-Laskowski *Pięć wieków herezji*, Warszawa 1938, s. 229.

10) Tadeusz Silnicki *Dzieje i ustrój Kościoła katolickiego na Śląsku do końca wieku XIV*, Pax 1953.

11) Tadeusz Hołówko *Religia a Nowa Polska*, przedruk z miesięcznika *Droga* b.d.

12) Stanisław Brzozowski *Legenda Młodej Polski*, s. 549.

13) Narcyza Żmichowska *Listy*, t. III, Oss., 1967, ss. 333, 340.

### 3. POLAKATOLIK URZĄDZA RZECZPOSPOLITĄ

Słowo "polakatolik" to nie jest pejoratyw tylko. To nazwa gatunkowa, oddająca istotę desygnatu. Twórca *Zadruży* Jan Stachniuk (1905-1963) tak określił typ ludzki, wyhodowany w ciągu wieków przez katolicyzm na ziemi polskiej.

Wyłącznie na szkolnictwo i wychowanie długo mieli w I Rzeczypospolitej jezuici. Ze szkół jezuickich wychodził nie Polak, lecz łacinnik, nie obywatel, lecz katolik.<sup>1)</sup>

Tak stwierdził historyk kultury. Wtórzy mu historyk literatury: "Czegoż uczono w szkołach? Religii, religii i religii; łaciny, łaciny i łaciny; religii - odwieczną metodą scholastyczną, łaciny - z osławionego podręcznika Alvara i z autorów rzymskich, mocno okrojonych. Szkoła stała się parodią szkoły; nie rozwijała, nie uszlachetniała, lecz ogłupiała i demoralizowała. Nie rozwijało umysłu ani bezmyślne kucie na pamięć łaciny, ani bezmyślne dysputy na temat: "Nabuchodonozor zali prawdziwie w wołu zamienion? Czy Chrystus, siedzący na osle, był częścią osła, czy też osieł częścią Chrystusa?"<sup>2)</sup>

Problem osła i Chrystusa rozważał profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, jezuita, w roku 1731, powtarzam: 1731. Ale cóż tu się śmiać, kiedy w wieku XX Towarzystwo Naukowe KUL-u w swej publikacji zamieszcza, i to bez komentarza, taki fakt historyczny: "W roku 1361 lektor konwentu krakowskiego Paweł głosił w katedrze krakowskiej kazanie wobec duchowieństwa i wiernych; zaprzeczał Niepokalanemu Poczęciu NMP i nagle padł martwy przed zakończeniem kazania."<sup>3)</sup>

W szkole jezuickiej bicie było metodą nauczania, a batog - podstawową pomocą szkolną. Późno, bo dopiero na sejmie w roku 1773 zaalarmował poseł Feliks Oraczewski: "Trzeba nam ludzi zrobić Polakami, a Polaków obywatelami..."<sup>4)</sup>

Powstała w tymże roku Komisja Edukacji Narodowej, pod prezesurą, nawiasem mówiąc, biskupa, nawiasem mówiąc, defraudanta, nie miała już ani czasu, ani siły, by coś istotnego w tej sprawie zrobić. Władysława Smoleńskiego *Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII* w samym tym tytule jest nieporozumieniem, zważywszy, że szlachta o całe pokolenie później po owym rzekomym przewrocie zażądała, wraz z Targowicą, powrotu jezuitów do szkół.

Kościół katolicki odpowiedzialny jest za to, że "Polonus defensor Mariae" to był bigot, ciemniak, osobnik bez charakteru, wyprany z uczuć patriotycznych. Józef

II austriacki dziwił się, że w roku 1772 nie drgnęła szabla polska. Nie drgnęła, bo zamiast szabli polakatoлик trzymał już w jednym ręku różaniec, w drugim - butelkę wódki. "The szlachta were the laughingstock of Europe, the butt which every radical wit from Defoe to Cobden could mock."5)

Rok 1772 to pierwszy rozbiór Polski, kiedy to bez wystrzału, bez zdobycia szabli polakatoлик dał sobie okroić swe państwo o przeszło 200 tysięcy km kwadratowych obszaru. Smutna prawda bije ze słów dwóch obcych sobie pisarzy:

"Każdy kraj, w którym zagościli się jezuici, dostał suchot w pacierzowym szpiku i upadł lub zbliżył się do upadku."6)

i

"Jede Nation, welche ihre Schulen den Jesuiten offnet, einfach Selbstmord begeht."7)

Gdy po śmierci ostatniego Jagiellona tron polski stał się elekcyjny, Kościół katolicki wnet pochwycił ważną zdobycz polityczną: regencję w okresach bezkrólewia.

Był to dotkliwy cios dla suwerenności Rzeczypospolitej. Wysoki funkcjonariusz międzynarodowej organizacji o statusie suwerennego państwa - arcybiskup lub kardynał - stawał się, jako prymas Polski, każdorazowo jej regentem w czasie bezkrólewia. Nie tylko rządził, ale miał decydujący nieraz wpływ na wybór króla Polski. Spójrzmy na sylwetki czterech kolejnych prymasów upadającej Rzeczypospolitej.

Po śmierci Jana Sobieskiego w roku 1696 rządzi kardynał prymas Michał Radziejowski. To, że był synem zdrajcy, Hieronima Radziejowskiego, nie przeszkodziło mu zostać pierwszym po królu dygnitarzem w katolickim państwie. Jako regent trzy razy sprzedawał koronę polską więcej dającemu. "Brał pieniądze od Francuzów, ażeby zrobić królem Polski książęcia de Conti, potem pogodził się za grubą sumę z Augustem II elektorem saskim, którego wnet przekupiony od Szwedów opuścił."8)

Udowodniono mu tę zradę na sejmie w Lublinie w roku 1703. Nie mając nic na swoją obronę, Radziejowski zagrał na uczuciach rodaków, padł przed królem na kolana i przysiągł najuroczyściej, że odtąd będzie wierny. I stała się rzecz nie do pomyślenia w żadnym cywilizowanym państwie: nie tylko darowano zdrajcy życie,

lecz pozostawiono go na stanowisku prymasa. Puszczony wolno, znowu skumał się z wrogami Polski.

Po śmierci Augusta II w 1733 roku regencję objął prymas Władysław Łubieński. Ten kochał się nie w talarach szwedzkich, lecz w rublach carskich. Zgodził się za brzęczącą gotówkę, by wyborem króla dla Polski zajęła się po sąsiedzku Rosja. Kolejny prymas, Gabriel Podoski, był stałym, płatnym agentem tego mocarstwa, a poza tym skończonym łajdakiem. Galerię prymasów - zdrajców Rzeczypospolitej zamyka Michał Poniatowski, który, zdemaskowany, sam się otruił, by uniknąć stryczka.

Do wymienionych wyżej prałatów doskonale pasował biskup Michał Roman Sierakowski, sufragan przemyski. Rozpustnik i namiętny karciarz, który by zdobyć pieniądze na karty, swój pastorał Żydom w zastaw oddawał. Targowiczanie i

uniżony klient carskiego ambasadora Sieversa.9)

Historycy nasi biadają nad nagminnym brakiem świątłych mężów stanu, brakiem mądrych polityków w dziejach I Rzplitej. Na przykład:

"Rozpatrując się w owych głosach Czteroletniego Sejmu, przychodzimy do wniosku, że alwarowa edukacja jeszcze na dobre pętała tych, co je wygłaszali. Zakreślcie nazwisko na czele każdego przemówienia wypisane, zapomnijcie o przekonaniach politycznych mówcy i czytajcie jego oracją, a doprawdy, nie domyślcie się nawet autora, takie wszystkie jednakowe, takie rozwlekłe, takie mało treści zawierające w sobie. Elekci przypominają czasem rozswawolonych chłopaków; mówiąc o wojsku, więcej i dłużej gwarzą o guzikach i mundurach, niżli o jego liczbie."10)

Za wzór człowieka uchodził u szlachty dobry katolik. A oto jak dobrego katolika wyobrażał sobie nie byle kto, ale księżę, dygnitarz państwowy, wojewoda wileński, Karol Radziwiłł: o skazanym na śmierć za krwawą, pijacką burdę Michale Wołodkowiczu pan wojewoda tak mówi do swego spowiednika: "Jużci Wołodkowicz do

piekła nie poszedł, panie kochanku. Daj Boże wam wszystkim zakonnikom być tak gorliwymi jak on katolikami. On (...) trzech popów w Słuczczyźnie do unii nawrócił, a czwarty, uparty, pod batogami umarł."11)

Epoka saska to apogeum katolicyzmu w Polsce, to równocześnie czasy największego jej upadku moralnego, politycznego i gospodarczego.

"Upadek miast był szalony; zasuwał się coraz głębiej bruk jeszcze średniowieczny, waliły ostatnie mury i baszty, ubożały cechy; tym więcej wznosiło się klasztorów i kościołów, o jednym typie, a rozmaitych wymiarach, tym ciężej gniotły te budowle niezliczone ziemię polską, tym świetniej odprawiano koronacje obrazów cudownych."12)

W tych szczęśliwych dla siebie czasach Kościół katolicki w Polsce miał swoich ponad 400 cudownych obrazów, miał swoją Królową Korony Polskiej. Koronacja jej częstochowskiego obrazu odbyła się w roku 1717. A ten rok 1717 - to równocześnie data Sejmu Niemego, koniec suwerenności Polski. Temu sejmowi carski generał podyktował, co ma uchwalać, i to bez dyskusji.

Haniebny upadek skatoliczonej I Rzeczypospolitej był bezprzykładny. Tak widzi to i odczuwa Polak. Inaczej patrzy na swą hańbę polak katolik. W Święto Niepodległości dnia 11 listopada 1994 roku Polskie Radio nadało pogadankę pewnego profesora, historyka, o przeszłych dziejach Belwederu w warszawskich Łazienkach. W toku swej pogadanki radiomówca powiedział: "Historia Polski nie jest ani lepsza, ani gorsza od historii innych krajów."

W Polsce można pleść publicznie duby smalone i nie ponosić za to żadnych konsekwencji. Pan profesor nie wyszedł na durnia, bo nikt go nie zmusił do publicznej odpowiedzi na dwa pytania:

a) w jakim innym kraju jego monarcha podpisał traktaty rozbio-rowskie własnego państwa?

b) w jakim innym kraju liczba katolickiego kleru dwukrotnie przewyższała liczbę wojska?

W czasach nam współczesnych owa ani lepszość, ani gorszość historii Polski ukazana została światu w maju 1944 pod Monte Cassino. Po zajęciu góry przez nasze oddziały, w dole, w miasteczku Cassino rozwieszono flagi zwycięstwa: brytyjską, amerykańską, francuską i radziecką. Polskiej flagi nie było. "The Polish national flag was never raised above Cassino, though the Soviet one flew there."13)

Jest historia i są historyjki. Był kraj, pogański a bogaty, którego cesarz - Marek Aureliusz mu było - nie kupił żonie sukni z drogiego jedwabiu chińskiego, bo uważał, że nie stać go na to. Jest kraj katolicki a żebraczy, którego prezydent sprawił sobie wannę za 127 milionów na koszt zadłużonego, gdzie się tylko dało, państwa.

Bezprzykładna w dziejach Europy łatwość, z jaką naród poddał się jarzmu niewoli, może zdumiewać kogoś, kto nie wie, co to znaczy naród skatoliczony. Franciszek Bujak, nie wchodząc w sedno przyczyn, nie tykając ani słowem katolicyzmu, napisał jedynie: "Tym ludziom własne państwo było obojętne, a więc właściwie niepotrzebne."14)

Ci ludzie, trzeba to uściślić, to byli polakatolicy.

Mówimy: polakatolik - ale czy podobnie nie można by mówić: germanokatolik, frankokatolik, anglokatolik? Nie, to nie miałyby sensu. A to dlatego, że przed skatoliczeniem uchronił Niemców Luter, Francuzów - gallikanizm i hugonotyzm, Anglików - purytanizm, który zresztą, według Barkera, nie był niczym nowym w ich historii.15) W żadnym z tych krajów Rzym nie odgrywał takiej roli jak w Polsce, nigdzie jezuici nie doszli do takiej potęgi jak u nas.

Weźmy taki szczegół: król francuski nosił oficjalny tytuł: "Le Roi tres chretien" - ale przy stole tego króla nie mógł usiąść żaden ksiądz katolik, etykieta Wersalu zabraniała tego.16)

Król Anglii miał w tytule: "Obrońca wiary". Ale jakiej wiary?

Nie bardzo tej z judejskiego Nowego Testamentu. "The Canons of the Church of England, known for short as Canon Law (...) All this may be very distant from the New Testament, and indeed there are no texts which can be adduced in direct support."17)

Porównajmy powyższe ze swobodą, z jaką kler katolicki poruszał się na dworze króla polskiego: "To prawda, że dies noctesque, król przed księżą pokoju nie miał, jeden wyszedł, drugi przyszedł, to Kardynał, to Biskupi, to Legat, to inni drobni."18)

Według Korzona przed pierwszym rozbiorem "Polska liczyła około 11 milionów organizmów dwurękich, nie mających wyobrażenia o Rzeczypospolitej i około pół miliona inteligencji dotkniętego trupim rozkładem..."19)

Skądże ten trupi rozkład, skoro cała ta inteligencja była kształcona, wychowana, moralizowana, życiowo ustawiana przez Kościół katolicki, przez jego jezuickie szkolnictwo? Te 11 milionów organizmów dwurękich to nasza wieś, gdzie obok dziedzica, pana ciał tych organizmów, rządził ich duszami proboszcz, często za pomocą kuny i gąsiora. Rządowi tej spółki zagrozić mogła tylko oświata. Rozumiał to dobrze Kościół, dlatego zwalczał wszystkimi sposobami, klątwy nie wyłączając, oświatę wśród mas ludowych.

To są rzeczy znane, opisane, że wymienię tylko Świętochowskiego, Szczepanowskiego, Witosa. Pod zaborami wieś nadal była katolicka, ale nie była polska. Była wiernie carska w Kongresówce, wiernie austriacka w Galicji. W roku 1920, tak - 1920, chłopci we wsi pod Płockiem "uroczyście i z radością witali >>naszyc Moskali<<."20) A w zaborze austriackim: "Chłopacy wiejscy śpiewali na nutę krakowiaka: >>Abośmy to jacy tacy, jacy tacy - chłopcy Austriacy<<, a obelżywe było po wsiach powiedzenie: Ty polski syn."21)

Istnienie skatoliczalego narodu zakończyło się upadkiem własnego państwa i trójzaborową niewolą. Polakatomik dostał się pod bezpośrednie oddziaływanie prądów umysłowych i idei, jakimi żył szeroki świat. Europejska nauka, zachodnia ekonomika poczęły tworzyć swoje oazy w katolickim zaścianku. Pod wpływem obcych

idei jednolity dotąd duchowo polakatomik różnicuje się. Wyodrębnia się polakatomik prawy - tradycyjny typ bogoojczyźniany, prawicowy, wsteczny; obok niego wyłania się postępowy polakatomik lewy - socjalista, antyklerykał, ateista nawet. W zasadzie jednak, pod względem charakteru, postawy życiowej, poczucia obowiązków obywatelskich, jedna i druga odmiana polakatomika nie różnią się zbyt między sobą. Charakter polakatomika jak był, tak i pozostał zniaczony, bez mocnego kośćca moralnego.

Cytowałem już gdzie indziej22) Brzozowskiego na ten temat. Powtarzam poniżej: "Istoto bez twarzy, bez imienia, bez prawdy, bez samotności, przechodniu zabląkany wśród masek, nie pamiętający swojego imienia i odpowiadający na każde, imię twoje: inteligent polski."23)

Jest to charakterystyka polakatomika XIX wieku. Podobnie widział swych rodaków Ten, któremu przyszło z takim materiałem ludzkim budować zręby II

Rzeczypospolitej: "Masa społeczeństwa polskiego jest rzeczą niczyją, luźnie chodzącą, nie ujętą w żadne karby organizacyjne, nie posiadającą żadnych właściwie przekonań - jest masą bez kości i fizjonomii. O tę gawiedź politycznie bezmyślną, o przyciągnięcie jej choćby na jeden moment w jedną lub drugą stronę chodzi w pierwszym rządzie tym wszystkim, którzy robią w Polsce politykę. Cel ten zaślepia i przesłania oczy na wszystko inne działaczom, zdolnym prowadzić tylko zajadłe i konkurencyjne duszołapstwo."24)

Jesteśmy w III Rzeczypospolitej. Polakatomik znów jest wolny i ma pełną swobodę przejawienia cech swego charakteru. W poczytnym tygodniku NIE (nr 2 z 13 stycznia 1994 roku) ukazała się notatka, która zapewne obiegła prasę światową i Polska znów stała się śmieszną w świecie:

"Szmondactwo

Byli posłowie pierwszej kadencji Sejmu do tej pory nie oddają maszyn do pisania, faxów czy fotokopiarek, które dostali od Sejmu w czasowe tylko użytkowanie.

(...) Ogółem 65 posłów (w tym 21 konfederatów Moczulskiego) nie zwróciło wypożyczonych z Kancelarii Sejmu urządzeń biurowych. Pociąga to za sobą konieczność nowych wydatków, bo nowo wybrani posłowie są niecierpliwi, chcą jak najprędzej wyposażyć swoje biura (...)."

Po upływie dziewięciu miesięcy w innym tygodniku, w równie poczytnej Polityce (nr 38 z 17 września 1994 roku) można przeczytać o tym samym: "Blisko 30 byłych



posłów nie oddało dotąd służbowego sprzętu będącego własnością Kancelarii Sejmu. Jak ustalił Kurier Polski, na czarnej liście dłużników połowę zajmują parlamentarzyści KPN, jest też 3 liberałów i 3 członków ZChN... (...)." Wyjaśnić trzeba, że i KPN, i ZChN są to partie polityczne afiszujące się swą katolickością. A równocześnie na Jasną Górę ciągną tłumy pielgrzymkowe z rozmaitymi "zawierzeniami" katolickiej Matce Boskiej, która dopiero w III Rzeczypospolitej otrzymała dodatkowy tytuł: "Hetmanka Wojska Polskiego". Godzi się zauważyć, że niebieska Hetmanka była już Generalissimusem pobitej armii pretendenta do tronu hiszpańskiego, Don Carlosa.

Zmarły nie tak dawno profesor Władysław Czapliński napisał Dzieje Danii nowożytnej. Czytam w tej książce: "Kościół protestancki narzucił ludności przede wszystkim takie zasady, jak ściśle przestrzeganie wypoczynku świątecznego, wreszcie uczciwość w załatwianiu spraw materialnych, cnoty dziś jeszcze żywe w tym kraju." Uczciwość w załatwianiu spraw materialnych - powtórzmy, i zadajmy sobie pytanie: a co narzucił ludności w Polsce Kościół katolicki? Skąd szmondactwo, o którym wyżej, skąd szmondactwo, o którym niżej?

W roku 1993 prezydent III Rzplitej rozwiązał sejm, który upamiętnił się swym kłótnictwem i swymi skandalami. W prasie ukazała się notatka: "Po rozwiązaniu parlamentu prokuratura upomniała się o kilkudziesięciu posłów i senatorów, ściganych za różne przestępstwa."25) Przecież w tym parlamencie rej wodzili posłowie z partii określających się jako chrześcijańskie, a kardynał prymas łamał się z nimi opłatkiem w tymże sejmie.

W roku 1994 był już nowy sejm. I w tejże prasie mamy znowu notatkę: "Dlaczego 150 parlamentarzystów nie rozliczyło się z zaliczek pobranych na działalność swoich biur?"

Nieraz pada u nas powiedzenie: "polskie piekło", czasem urągliwie, czasem z nutą rozpacz. Co ono znaczy, wiemy wszyscy, choćby ze znanego dowcipu. Istota rzeczy uchodzi jednak powszechnej uwagi, a to dlatego, że tą istotą jest katolicki personalizm. Polakatolik jest personalistą. Dla personalisty największą wartością jest on sam, a nie państwo, nie naród, nie społeczeństwo. A personalizm rodzi się wprost z katolicyzmu. Dla katolicyzmu pierwszoplanowym jest układ: jednostka - Bóg. Wszystko inne poza tym układem jest dla katolicyzmu drugorzędne. A ten czy ów naiwniaczek biada, że w Polsce katolickiej moralność jest niska, przestępczość wysoka, kwitnie prywata, politycy, prominenci, osoby ze świecznika nie mają pojęcia o tym, co to takiego elementarna przyzwoitość w stosunkach międzyludzkich, występuje nagminne łamanie prawa, nieszanowanie mienia publicznego, złodziejstwo.

Nieco statystyki: w roku 1992 było w Polsce 1230 kradzieży z kolejowych wagonów towarowych. W roku 1993 już o 11% więcej, a w pierwszym półroczu 1994 było tych kradzieży aż 725.

Inną plagą kolei w Polsce jest obrzucanie kamieniami wagonów osobowych. W roku

1992 odnotowano 500 przypadków, w 1993 - 912, a w pierwszym półroczu 1994 - aż 922 przypadki. Rozbija się szyby, lampy, niszczy wnętrza wagonów, cierpią

pasażerowie. Zabawiają się w ten sposób dzieci i nasza młodzież katolicka, chrzczona, komunikowana i bierzmowana. Kolej jest bezradna. Cytuję: "Dyrekcja Generalna napisała do prymasa, że skoro to jest taki katolicki kraj i tylu ludzi chodzi do kościoła, może na kazaniach księży powiedzą, żeby się opamiętali."26) (Podkreślenie moje - A.W.)

Józef Piłsudski swój zamach majowy w 1926 roku tłumaczył tym, że chodzi mu o to, między innymi, by Polska przestała być śmieszną w świecie. Europa śmiała się z nas już w XVII wieku. Ma powody ku temu i dziś. Wszak wicepremier rządu polskiego oświadczył w roku 1993 publicznie, że dla niego: "Nie jest ważne, czy w Polsce będzie kapitalizm, wolność słowa, czy w Polsce będzie dobrobyt - najważniejsze, aby Polska była katolicka."

Nie wierzę w spiskową teorię dziejów. Ale faktem jest, że już od XVII wieku w polityce papieżstwa Polska jest przedmiotem, a nie podmiotem. Wszystko wskazuje na to, że w planach Watykanu Polska ma wrócić znowu do roli rozsądnika katolicyzmu na Wschód. Znowu na naszej ziemi montuje się szkodliwą dla Polski akcją "Pro Russia".

- 1) Aleksander Brückner Dzieje kultury polskiej, KiW, 1958, t. III, ss. 300, 302.
- 2) Ignacy Chrzanowski Optymizm i pesymizm polski, PWN, 1971, s. 70.
- 3) Dzieje teologii katolickiej w Polsce, t. I, Lublin 1974, s. 282.
- 4) Stanisław Tync, op. cit., s. 18.
- 5) Norman Davies Heart of Europe, Oxford Univ. Press, 1986.
- 6) Bronisław Ferdynand Trentowski Chowanna, 1842, t. II, s. 683.
- 7) Houston Stewart Chamberlain Die Grundlagen des 19. Jahrhunderts, 1899, t. II, s. 735.
- 8) Encyklopedia Orgelbranda.
- 9) Antoni Chrzyszczewski Pamiętnik oficjalisty Potockich z Tulczyna, PAN, 1976, ss. 153, 154.
- 10) Dr Antoni J. (Rolle) Wybór pism, t. II: Gawędy historyczne, WL, 1966.
- 11) Henryk Rzewuski Pamiętki Soplicy, PIW, 1983, s. 58.
- 12) Aleksander Brückner Dzieje literatury polskiej w zarysie, Warszawa 1903, s. 372.
- 13) John Ellis Cassino the hollow victory, Londyn 1984, s. 470.
- 14) Franciszek Bujak (w:) Przyczyny upadku Polski, Kraków 1918, s. 110.
- 15) Ernest Barker Charakter narodowy i kształtujące go czynniki, Warszawa 1933, s. 33.
- 16) Nancy Mitford Madame de Pompadour, Penguin, 1960, s. 67.
- 17) R. E. Davies The Church of England Observed, SCM Press, Londyn 1984, ss. 18 n.
- 18) Dyaryusz sejmu Piotrkowskiego R.P., wydał Wł. hr. Krasieński, Warszawa 1868, s. 262.
- 19) Tadeusz Korzon, op. cit., t. I, s. 32.
- 20) Z. Landau i J. Tomaszewski Zarys historii gospodarczej Polski, KiW, 1962, s. 73.

- 21) Stanisław Grabski, op. cit., t. I, s. 191, przypis.
- 22) Antoni Wacyk Filozofia polska - Zadruga, Toporzeł, 1994, s. 34.
- 23) Stanisław Brzozowski Wczesne prace krytyczne, PIW, 1988, s. 450.
- 24) Cytat zamieszczony w nie wychodzącym już czasopiśmie ZDANIE nr 12/1987.
- 25) Polityka, nr 29 z 17.VII. 1993.
- 26) Polityka - Transport, nr 43/1994.

#### 4. Katolicyzmowi na pohybel

Zadruga pracuje na pohybel katolicyzmowi. Dlaczego i w imię czego?

Człowiek XX wieku uważa za rzecz śmieszną i ubliżającą wierzyć w istnienie osobowego boga, w stwórcę i pana wszechrzeczy. "Primus in orbe deos fecit timor" - najpierw strach stworzył na świecie bogów.1) Człowiek pierwotny miał na swoje usprawiedliwienie własną niewiedzę i o sobie samym, i o otaczającej go przyrodzie, często groźnej i niebezpiecznej. W ogarniętej strachem wyobraźni zaludnił świat niewidzialnymi a potężnymi siłami, którym się podporządkował, do których się modlił.

Katolicyzm jest koncepcją religijno-światopoglądową wydumaną przez i dla ludzi słabych, którzy nie dają sobie rady w świecie, czują się w nim źle, a takich są przecież masy. Masy, które cierpią i płaczą i są ubogie duchem, zamiast walki z cierpieniem wybierają w swych rojeniach ucieczkę od niego w lepszy, zaziemski świat. Prymitywne chciejstwo i także wyobraźnia rodzą wiarę, że ów lepszy świat istnieje i że dostęp doń można wybłagać, wymodlić. Szanse dostania się tam będą tym większe, im gorliwiej odwracać się będzie nieszczęsny błagalnik od uroków i złudzeń doczesności. Im totalniej odwrócimy się od tego świata, tym pewniej zdobędziemy sobie żywot w szczęśliwym tamtym świecie. Nie żartuje przecież Zbawiciel chrześcijan, kiedy zaleca im samokastrację "dla Królestwa Niebieskiego" (Ewangelia św. Mateusza, 19,12). W średniowieczu wielu było takich, co poszli za przykładem Ojca Kościoła, Orygenesza. Był nauczycielem w żeńskiej szkole i ażeby się znieczulić na grzeszny urok pięknych dziewcząt - własnoręcznie się wykastrował. Nie bez powodu poganie urągali chrześcijanom jako wrogom rodzaju ludzkiego.

W związku z katolickim poglądem na doczesność zatrzymajmy się na chwilę nad wymową pieśni, którą po rannej pobudce rozbrzmiewały koszary Wojska Polskiego w

#### II Rzeczypospolitej:

Wielu snem śmierci upadli  
Co się wczoraj spać pokładli  
My się jeszcze obudzili  
Byśmy Cię, Boże chwalili.

Nie można powiedzieć, że ta pieśń żołnierska: Kiedy ranne wstają zorze budziła w naszym żołnierzu ducha gotowości bojowej. Osiemnastowieczny autor, Franciszek Karpiński, był dobrym katolikiem. To, że nazywał carycę Katarzynę II matką, to przecież drobiazg.

Religia "sługi Bożego", ta koncepcja, która poniża godność ludzką i wtrąca człowieka w absolutne poddaństwo wyimaginowanej sile nadprzyrodzonej zwanej bogiem, którego "wyroki są niezbadane", ta koncepcja miała pełne zrozumienie, a

nawet poparcie dla ziemskiego faktu niewolenia człowieka przez człowieka. Chrześcijaństwo zawiodło pokładane w nim nadzieje mas niewolniczych. Kościół katolicki w swym Państwie Kościelnym czerpał korzyści z niewolnictwa, dochody skarbu papieskiego niejednokrotnie obliczane były w niewolnikach. Aż do końca XVIII wieku niewolnictwo kwitło w Państwie Kościelnym. Francuskie "Liberte, Egalite, Fraternite" zwyciężyło wbrew katolicyzmowi. Gdy Anglik Wilberforce w roku 1795 wszczął kampanię o zniesienie niewolnictwa i parlament angielski dzięki tej kampanii zniósł je ustawą w roku 1807, to papież dopiero w roku 1839 zdecydował się na potępienie niewolnictwa jako niezgodnego z chrześcijaństwem.<sup>2)</sup> Zgodne z chrześcijaństwem było czerpanie zysków z prostytucji. W okresie Soboru Trydenckiego, w roku 1552, było w Rzymie 24 000 (dwadzieścia cztery tysiące) prostytutek, opodatkowanych na rzecz skarbu papieskiego.<sup>3)</sup> Pecunia non olet: to już nie poganin Wespazjan, to Sancta Sedes Apostolica. Zresztą - czym tu się gorszyć? Najstarszy zawód świata miał w starożytności charakter posługi religijnej. Ślady prostytucji sakralnej, zachowane w starożytności, odezwały się w młodożytności, czyli chrześcijaństwie. Sobór w Konstancji upamiętnił się nie tylko hańbą spalenia Husa, ale i masowym najazdem prostytutek. Królowa Neapolu Joanna I założyła burdel w swoim dziedzicznym Awinionie, mieście, w którym rezydował właśnie Klemens VII, jako że był to okres Podwójnego Papiestwa. W zakładzie tym obowiązywał regulamin jak w domu zakonnym. Wstęp mieli tylko chrześcijanie. W Wielki Piątek i w święto Wielkanocy zakład był nieczynny. Podobny zakład ustanowił w Rzymie swą bullą Juliusz II.<sup>4)</sup> Ale co wolno było królowej czy papieżowi, to nie szeregowym oblubienicom Chrystusa. W Niemczech, w diecezji kolońskiej, władze duchowne zmuszone były zamknąć "...klasztór w Meschede, dla dziewic szlacheckich przeznaczony, z powodu, że żadna szanująca się matrona nie chciała objąć tam roli przełożonej, albowiem de domo Dei quasi lupanar extitit factum..."<sup>5)</sup> Niewolnictwo, prostytucja - z tym, westchnąwszy nad ułomnością ludzką, dało się żyć. Ale nadszedł wiek XIX, i szatan spłodził maso-nerię i socjalizm. Żadne tam ułomności - to był wróg. Papież Leon XIII nie miał dla tego ruchu określeń innych jak "plaga socjalizmu", "ta nienawistna sekta", "zaraza socjalizmu", "przeklęte plemię socja-lizmu". W takie epitety, nacechowane, jak widzimy, katolicką caritas, obfituje zwłaszcza encyklika Quod Apostolici Muneris z roku 1878. Osoba tego papieża stała się pośmiewiskiem w skali międzynarodowej, a to z powodu następującego zdarzenia. "Gdy Leon XIII potępił masonów, jeden z nich, Francuz Jogand-Pages, pod przybranym nazwiskiem Leo-Taxil zainscenizował głośny kawał, ażeby pokazać światu, jak bardzo nieomylna Głowa Kościoła grzęźnie w zabobonach i jak wielka jest głupota katolików. Mianowicie, udając, że się nawrócił, opublikował rzekome zwierzenia nawróconej wraz z nim Amerykanki miss Vaughan. Z jej wynurzeń wynikało, że szatan utrzymuje ściśle stosunki z masonami, od czasu do czasu zjawia się u nich, kuje broń dla nich i dlatego zażywa wśród nich wielkiej czci. Papież wziął to wszystko za dobrą monetę i udzielił Taxilowi swego apostolskiego błogosławieństwa. Jezuici zajęli się skwapliwie

rozpowszechnianiem rzekomych rewelacji. Tylko niemieckim katolikom sprawa wydała

się podejrzana. Taxil ubiegł grożące mu z ich strony zdemaskowanie szwindlu i sam się przyznał do kawału."6)

Katolicyzm głosi, że jest religią jedynie prawdziwą, światopoglądem jedynie słusznym, drogą życia jedynie zbawienną. Extra Ecclesiae non est salus. Gdzież i kiedy mógł lepiej to udowodnić, jeśli nie w Państwie Kościelnym, istniejącym aż do roku 1870, rządzonym przez Namiestnika Chrystusa? Właśnie - intra Ecclesiae? Tymczasem w pamięci Europy z tym wyjątkowym państwem kojarzy się zacofanie, ciemnota, nędza i bandytyzm. Pius IX, największy reakcjonista swego czasu, musiał w roku 1848 przed gniewem własnych poddanych uciekać z Rzymu pod

ochronę wojsk obcych. W roku 1860 część tego państwa miała dość rządów papieskich i oderwała się w zamiarze przyłączenia się do Sardynii.

Katolicyzm nie ustaje w usiłowaniach narzucania narodom swojej religii i swojego sposobu rządzenia się. Znamienne, że katolicyzm nie może się wykazać przykładem dobrodziejstw życia w Państwie Kościelnym, gdzie papież miał do pomocy w rządzeniu ludem po Bożemu sztab kardynałów, falangi arcybiskupów i mnogie rzesze niższego duchowieństwa świeckiego i zakonnego.

Zadruga zwalcza katolicyzm ze względów zasadniczych, doktrynalnych, jako udokumentowane jego doktryną i praktyką skażenie humanizmu. W perspektywie wieczności człowiek wciąż znajduje się w stadium niemowlęctwa. Twierdzimy, że w rodzaju ludzkim czynna jest ta sama siła kosmiczna, nazwana przez Jana Stachniuka Wołą Tworząca, jaka przejawia się w przyrodzie. Człowiek się rozwija, rośnie, dąży do stawania się większym niż jest.

Ten proces wzmaganie roli człowieka w świecie nazywamy kulturą. Jej efekty to kulturowytwory, czyli inaczej - duchowe i materialne zdobycze cywilizacji. W tym procesie katolicyzm jest nieobecny. Katolicyzm jest usiłowaniem, na szczęście skazanym na klęskę, zahamowania tego procesu. W tym sensie katolicyzm jest jedną z odmian wspakultury, między innymi takich jak hinduizm czy buddyzm. W Polsce nazywamy tę katolicką odmianę wspakultury Ciemnogrodem, który to termin wprowadził do literatury Stanisław Kostka Potocki, minister oświaty w Królestwie Polskim.

Odrzucamy katolicyzm, bo:

po pierwsze - katolicyzm ubliża człowieczeństwu,

po drugie - jego doktryna jest racjonalizacją wszelkiej małości ludzkiej,

po trzecie - katolicyzm jest odpowiedzialny za zniżenie charakteru naszego narodu, a tym samym za jego haniebny upadek w XVIII w.,

po czwarte - jest doktryną nam, Słowianom, obcą.

Papież Pius XI powiedział w 1938 roku do jednej z pielgrzymek: "Przez Chrystusa i w Chrystusie jesteśmy potomkami Abrahama (...) jesteśmy duchowymi Semitami." Jestem z całym uznaniem dla potomków Abrahama - Żydów. Jest to naród dzielny i w

pełni zasługuje na niepodległe, własne państwo. Ale tak, jak niesamowitym nonsensem byłoby nawracanie kiedykolwiek Żydów na wiarę Świętowita, tak samo

ni przypiął, ni przyłatał jest wpajanie młodym душom polskim, słowiańskim - prawd Objawień, zrodzonych gdzieś w Azji.

Księża między sobą opowiadają taki dowcip:

W przedziale pociągu siedzą dwaj podróżni - ksiądz i Żyd. Ten nawiązuje dialog:

- Przepraszam, panie ksiądz, czy to nie smutno, całe życie ksiądz i ksiądz?
- Mogę zostać biskupem.
- Oj! to, to! piękna posada; ale całe życie biskup i biskup?
- Mogę zostać arcybiskupem.
- Aj! aj! To ładnie być arcybiskup - ale całe życie nic tylko arcybiskup?
- Mogę zostać kardynałem.
- Aj! Jak pięknie! Ale tak całe życie kardynał i kardynał?
- Mogę być wybrany papieżem.
- Aj! aj! cymes, sam cymes! Ale tak między nami - całe życie papież i papież?
- No, przecież już Chrystusem nie będę!
- Nu, czemu nie? U nas był taki jeden, co mu się udało...

Parę słów o antyklerykalizmie. Lubuje się w nim polakatolik lewy. Katolicyzmowi, którego istoty nie ogarnia, usiłuje przeciwstawić swoją bezkrotną etykę świecką. Zwalcza zbyt nachalną obecność Kościoła w życiu codziennym kraju; razi antyklerykała konkordat, zawieszanie krzyży w szkołach itp. Kto już pamięta, że wydawał Błyski Wolnomyślicielskie, Wolnomyśliciela Polskiego, Głos Wolnych, dotowane Argumenty, wierząc naiwnie, że argumentem pokona katolicki zabobon. Ten typ umysłowości zdradza się od razu, gdy powie: "Ja, proszę pana, nie wierzę, ale moim dzieciom niczego nie narzucam."

Jan Stachniuk przestrzega: "Rozprawa z katolicyzmem nie może jednak w żadnym wypadku przybrać kształtów głupawego antyklerykalizmu lub tak zwanego >>racjonalizmu<<. Nie uważamy wcale za wskazane uprawiać ateizm, zwalczać proboszczów, wątpić w >>cuda<<, usuwać nauczanie religii chrystusowej ze szkół. Wręcz przeciwnie: ilość godzin poświęconych temu przedmiotowi można nawet zwiększyć. Chodzi tylko o wprowadzenie kryteriów konstruktywnych jako ocen. Nauka religii staje się wówczas niezrównanym, pasjonującym materiałem ilustracyjnym o istocie wspakulturowego schorzenia człowieka."

Zapewne polakatolik, dufny w swoją kilkuwiekową pozycję w Polsce, może patrzeć z lekceważeniem i drwiącym politowaniem na Zadrugę jako na jakiś odprysk antyklerykalizmu. Zapewne nie wyobraża sobie, żeby dogmat o "zasługach" Kościoła dla Polski można podważyć i wyrzucić na śmietnik. A tam właśnie Zadruga widzi właściwe miejsce dla całej aksjologii katolicyzmu. Jesteśmy zwrócenii w przyszłość. Wierzymy w człowieka i jesteśmy pewni, że nadchodzi czas, kiedy Polak się otrząśnie z obrzydzeniem z katolicyzmu. Gdy dzisiaj w Warszawie w Zgromadzeniu Narodowym jakaś paniusia ogłasza z mównicy sejmowej, że ponad sejmem, ponad rządem i prezydentem jest w Polsce Bóg (onże Jahwe) i że ten fakt musi widnieć w konstytucji RP, to Zadruga ma na to odpowiedź:

Zadrugi zakon: te mesjasze,  
Jezumaryje, ojczenasze,  
Ten cały katolicki kram -  
Nie nam! Nie nam!

Polak musi mieć własną polską aksjologię. Uważamy za rzecz oczywistą i jak najbardziej zgodną z naturą człowieka, że tkwi w nim potrzeba religii. Jednostka ludzka bez religii jest jak łódź bez steru; religia integruje jednostkę i zespala ją ze wspólnotą narodową, która ją rodzi, wychowuje, chroni i otwiera jej możliwości samorealizacji w szerokim świecie. Religia nie musi się kojarzyć z jakąś metafizyką, z jakimś wydumanym bogiem i samozwańczymi urzędnikami tego boga.

Religia - to pełna czci i miłości postawa jednostki wobec wartości najwyższej. A cóż innego może mieć wartość najwyższą dla jednostki, jeśli nie naród, któremu zawdzięcza ona wszystko, czym jest? Nasz naród jest źródłem i podmiotem naszej aksjologii. Wyrastamy z korzeni starożytnej Słowiańszczyzny polskiej. W starożytnym Polaku widzimy moc ducha, siłę ramienia i przyjazną postawę wobec bytu. Cześć dla naszej słowiańskiej przeszłości pozwala nam na taką jej idealizację i legitymizuje nasze obecne, nowożytne pogaństwo. W naszym pogaństwie religia - patriotyzm - kultura to trójjedność, wzajemnie się warunkująca, nawzajem się przenikająca.

Religię uważamy za ogniskową uczuć najszlachetniejszych, jakie mieścić się mogą w piersi człowieczej: czci i miłości dla swego narodu. Zrodzą się artyści, kaznodzieje, poeci, którzy tę wartość najwyższą - naród - ukażą w urzekających duszę dziełach sztuki, opromienią czarem poezji, zwiążą emocje mas w niepokonaną siłę, której na imię: patriotyzm. A korzenie jego sięgają w czasy Lechów, Popielów, Raciborów. Przyjdzie czas, gdy dziecko polskie na pytanie: Kto ty jesteś? - wyrecytuje:

Kto ty jesteś? Polak mały.  
Polak - znaczy człowiek śmiały,  
Śmiały myślą, słowem, czynem,  
Polak - prawym Słowianinem,  
A Słowianin - to poganin!  
Tak uczą mnie rodzice,  
Tak wierzę, tym się szczycę!

Nasze nowożytne pogaństwo to nie niemrawe słowianofilstwo spod znaku Lelum Polelum, rozczulające się nad skorupką odkopaną w Biskupinie. Dzisiaj pogaństwo - to zdobywcza koncepcja religijno-światopoglądowa, to ideologia siły ducha i ramienia ludzkiego. To świadomość człowieka jego nabrzmiałej patosem absolutnej samotności we wszechświecie. Odrzucając chrześcijaństwo jako obrazę człowieczeństwa, nasze pogaństwo czyni to w imię własnej filozofii człowieka i jego zadań. Mówi Jan Stachniuk:

"Ogarnąć myślowo wewnętrzny rytm dziejów, znaczy to określić budowę kosmosu, rolę człowieka we wszechświecie, hierarchię najwyższych wartości, sens historii, jej właściwy kierunek rozwojowy."

Ten właściwy kierunek rozwojowy - to kultura. Znaczy to potęgowanie władztwa człowieka nad całą przyrodą, w tym nad jej żywiołami, które mieszczą się w jego własnej duszy. Takie jest wyznanie wiary Zadrugi. Na początku naszej drogi głosimy je pod hasłem:

Odkatoliczyć, unarodowić, dowartościować Polaka.

- 1) Poeta rzymski Statius (w:) Czesław Jędraszko Łacina na co dzień, Nasza Księgarnia, 1988, s. 223.
- 2) G. G. Coulton The Medieval village, Cambridge Univ. Press, 1925.
- 3) Tamże.
- 4) George A. Dorsey Man's Own Show: Civilization, Nowy Jork 1911.
- 5) J. K. Kochanowski Nad Renem i nad Wisłą, Warszawa 1913, s. 137.
- 6) Appel, op. cit., s. 566.

## SKOROWIDZ OSOBOWY

Abraham<sup>37</sup>

Alvar, jezuita, 23

Appel Heinrich 12, 19, 36

Archetti, nuncjusz 10

August II Sas 25

Badeni Sebastian 12

Bain Nisbet R. 8

Bardach Juliusz 11

Barker Ernest<sup>28</sup>

Barycka Janina 14

Bismarck Otto 13

Bobola Andrzej 8

Bolesław Krzywousty<sup>18</sup>

Bonawentura, św. 18

Bruckner Aleksander 23, 26

Brzozowski Stanisław 22, 29

Bujak Franciszek 27

Carlos Don 30

Carlyle Tomasz 19

Chamberlain Houston Stewart 24

Chmielnicki Bohdan 8

Chrzanowski Ignacy 12, 23

Chrzęszczewski Antoni<sup>25</sup>

Cobden Richard 24

Conti de, książę 25

Coulton G. G. 34

Croake James 19

Czapliński Władysław<sup>30</sup>

Częścik Lucja 8

Davies Norman 24

Davies Rupert E.<sup>28</sup>

Dawson William H. 14



Defoe Daniel 24  
Dorsey George A.35

Edward II angielski 19  
Ellis John27

Gagarin, hr. i ambasador 12  
Garampi, nuncjusz 8  
Gawlina Józef, biskup 20  
Gombrowicz Witold 7  
Goszczyński Seweryn 7, 15  
Grabiec-Dąbrowski Józef motto  
Grabski Stanisław 15, 29  
Grzegorz XVI12

Hołówko Tadeusz 22  
Hozjusz Stanisław 8  
Hulka-Laskowski Paweł 21  
Hus Jan35

Inglot Stefan18

Jasienica Paweł 12  
Jędraszko Czesław 33  
Joanna I, królowa Neapolu35  
Jogand-Pages patrz Leo-Taxil  
Józef II austriacki 24  
Juliusz II35

Karpiński Franciszek 34  
Katarzyna II 34  
Kętrzyński Wojciech 17  
Klemens V 19  
Klemens VII35  
Klemens XIV 8  
Kochanowski J. K.35  
Konstantyn Wielki 17  
Kopernik Mikołaj 11  
Korzon Tadeusz 10, 28  
Kowalski Jan Wierusz14  
Kozłowska-Budkowa Zofia17  
Kraśiński Wł., hr. 28  
Kraszewski Józef Ignacy 7  
Kuncewicz Jozafat 8  
Kurdybacha Łukasz 10

Lamennais Felicite R. 12  
Landau Zbigniew 28  
Lech z początków Polski 39  
Ledóchowski Halka Mieczysław 13  
Lelewel Joachim 7, 9  
Leon XIII 35, 36  
Leo-Taxil 35, 36  
Leśnodorski Bogusław 11  
Loyola Ignacy 19  
Luter Marcin 27  
Lutosławski Kazimierz 14, 21

Łubieński Władysław, prymas 25

Maleczyński Karol 17  
Marek Aureliusz 27  
Maria Teresa 9  
Massalski Ignacy, biskup 10  
Mateusz, św. 34  
Mitford Nancy 28  
Młodziejowski Andrzej, biskup 10  
Moczulski Leszek 30

Nietzsche Fryderyk 20

Oraczewski Feliks 24  
Orygenes 34  
Ostrowski Władysław 12  
Otton z Bambergu, biskup 18

Parandowski Jan 21  
Paweł, lektor 23  
Pietrzak Michał 11  
Piłsudski Józef 14, 22, 31  
Pius V 20  
Pius VI 10, 11  
Pius IX 36  
Pius XI 14, 15, 37  
Pius XII 14, 15  
Pliniusz Młodszy 16  
Podoski Gabriel, prymas 25  
Poniatowski Michał, prymas 25  
Popiel z początków Polski 39  
Potocki Stanisław Kostka 37

Racibor, książę Pomorzan 39  
Radziejowski Hieronim 25  
Radziejowski Michał, prymas 25  
Radziwiłł Karol 26  
Ratti Achilles 14  
Rolle Antoni (Dr Antoni J.) 26  
Rzewuski Henryk 26

Sierakowski Michał Roman 25  
Sievers, ambasador carski 25  
Silnicki Tadeusz 21  
Skarga Piotr 8  
Słowacki Juliusz 7, 15  
Smoleński Władysław 8, 9, 11, 24  
Sobieski Jan 25  
Stablewski Florian, prymas 13  
Stachniuk Jan 23, 36, 38, 40  
Stackelberg Otto Magnus 10  
Statius, poeta rzymski 33  
Szczepanowski Stanisław, inż. 28

Świętochowski Aleksander 28

Tomaszewski Jerzy 28  
Torres Jan de, nuncjusz 8  
Trentowski Bronisław F. 7, 24  
Trzeciakowski Lech 13  
Tync Stanisław 10, 24

Vaughan, miss 35

Wacyk Antoni 29  
Wereszycki Henryk 13  
Wespazjan 35  
Wilberforce William 34  
Witkiewicz Stanisław 7  
Witkiewicz Stanisław Ignacy 7  
Witos Wincenty 28  
Wołodkiewicz Michał 26  
Wyspiański Stanisław 7, 22

Zamoyski Andrzej 10, 11

Żmichowska Narcyza 7, 22  
SPIS RZECZY

1."Zasługi" Kościoła w Polsce7  
2.Kościół katolicki16  
3.Polakatolik urzędza Rzeczpospolitą23  
4.Katolicyzmowi na pohybel33  
Skorowidz osobowy41  
Opracowanie redakcyjne  
Zdzisław Słowiński

Korekta  
Zbigniew Adamski

Copyright by Toporzeł Wrocław 1994

ISBN 83-85559-11-6

Druk i oprawa  
Wrocławska Drukarnia Naukowa

Wydawnictwo TOPORZEŁ  
50-950 Wrocław 2, skr. poczt. 81

(Tekst na IV str. okładki)

Religia "sługi Bożego", ta koncepcja, która poniża godność ludzką i wtrąca człowieka w absolutne poddaństwo wyimaginowanej sile nadprzyrodzonej zwanej bogiem, którego "wyroki są niezbadane", ta koncepcja miała pewne zrozumienie, a nawet poparcie dla ziemskiego faktu niewolenia człowieka przez człowieka. Zadruga zwalcza katolicyzm ze względów zasadniczych, doktrynalnych, jako udokumentowane jego doktryną i praktyką skażenie humanizmu.